

Zamecki, Stefan

"Nauka grecka od Talesa do Arystotelesa", G. E. Lloyd, Warszawa 1998 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 45/1, 141-147

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



G. E. Lloyd: *Nauka grecka od Talesa do Arystotelesa*. Przełożył Jakub Lesiński. Warszawa 1998 Prószyński i S-ka, 138 s.

Recenzowana książka stanowi pierwsze wydanie polskiego przekładu dokonanego na podstawie oryginalnego angielskojęzycznego pierwodruku z 1970 r., noszącego tytuł *Early Greek Science: Thales to Aristotle*; niestety, polskie wydawnictwo nie podało gdzie ów pierwodruk został opublikowany, chociaż zadbało o informację, że dokonało się to za sprawą wydawnictwa Chatto and Windus Ltd. Można sądzić, że było to wydawnictwo brytyjskie (ściślej: angielskie).

Lloyd jest autorem wielu prac poświęconych nauce starożytnej Grecji, tak przynajmniej można sądzić na podstawie tytułów jego książek, jak: *Magic, Reason and Experience: Studies in the Origins and Development of Greek Science* (Cambridge 1979); *Methods and Problems in Greek Science* (Cambridge 1991); *Aristotelian Explorations* (Cambridge 1996). O ile mi wiadomo, recenzowana książka jest pierwszym polskim przekładem pracy jej autora. W jakiejś mierze nawiązuje do artykułów Lloyda: *Popper versus Kirk: A Controversy in the Interpretation of Greek Science* („British Journal for the Philosophy of Science” 1967 nr 18 p. 21–38) a nawet wcześniejszego *Experiment in Early Greek Philosophy and Medicine* („Proceedings of the Cambridge Philosophical Society” 1964 nr 190 p.50–72).

Książka składa się z: *Wstępu*; dziewięciu rozdziałów: 1. *Tło historyczne i początki nauki greckiej*; 2. *Teorie jońskich filozofów przyrody*; 3. *Pitagorejczycy*; 4. *Zagadnienie przemiany*; 5. *Autorzy hippokratejscy*; 6. *Platon*; 7. *Astronomia IV wieku p. n. e.*; 8. *Arystoteles*; 9. *Zakończenia*. Dodam, że *Wstęp* poprzedzony jest *Tabelą chronologiczną* oraz *Mapą świata greckiego w V i IV wieku p. n. e.*, zaś po *Zakończeniu* znaleźć można *Wybraną bibliografię* (z pewnością opracowaną przez samego Lloyda), *Literaturę uzupełniającą do wydania polskiego* (opracowaną albo przez tłumacza, albo przez kogoś z wydawnictwa Prószyński i S-ka) oraz *Indeks* (autorsko-przedmiotowy), skonstruowany w oparciu o dość niejasne dla mnie kryteria, chociaż przydatny w lekturze książki. Zapoznanie się z wykazem *Lektury uzupełniającej do wydania polskiego*, w tym zwłaszcza z wykazem *Literatur dodatkowych w języku polskim*, pozwala, po pierwsze, na stwierdzenie, że polscy autorzy mogą poszczycić się poważnym dorobkiem w zakresie badań nad nauką uprawianą w starożytnej Grecji, a po drugie – co już mniej godne naśladowania – że polskie wydawnictwo nie zdecydowało się na podanie w dołączonych

wykazach nazwisk tłumaczy prac cytowanych w recenzowanej książce pióra czy to takich antycznych znakomitości, jak: Platon, Arystoteles, Hippokrates i inni (w przypisach są podane nazwiska tłumaczy), czy to autorów opracowań poświęconych dorobkowi tych pierwszych, jak: W. S. Asmus, B. Farrington, W. K. Guthrie, J. North, G. Reale czy J. P. Vernant. Dodam, że tłumacz książki Jakub Lesiński dokonał przekładu w sposób interesujący, chociaż nie ustrzegł się niefortunnego pod względem stylistycznym sformułowania: „Po pierwsze, cytując Farringtona, filozofowie jońscy »odstawili bogów na bok«” (s.18). Farrington to oczywiście autor książki *Nauka grecka* (polski przekład: Warszawa 1954), toteż filozofowie jońscy nie mogli go cytować.

Niezależnie od powyższych uwag, z pewnością dyskusyjnych, warto pozytywnie podkreślić dobór książki Lloyda jako oferty dla polskiego wydawcy w dziele publikowania przekładów.

Książka napisana jest – jak mogę sądzić – z myślą o szerszym gronie odbiorców aniżeli badacze dziejów starożytnej dziedziny nauki czy filozofii. Czy jest to więc praca popularnonaukowa? Wahałbym się w ferowaniu takiej oceny. Kryteria w tej mierze bywają wszak rozmaite, a ja nie chciałbym przesądzać do jakiej ją zakwalifikować kategorii publikacji. W każdym razie książkę przeczytałem z dużym zainteresowaniem. Niżej podzielę się z czytelnikami uwagami, które podpowiada lektura przede wszystkim *Wstępu* oraz kilku wybranych rozdziałów.

„Tematem tego opracowania – stwierdza Lloyd we *Wstępie* – jest nauka grecka od jej początków aż do śmierci Arystotelesa. Zarówno sam termin »nauka grecka«, jak i zakres tej pracy wymagają paru słów wyjaśnienia. Nauka jest pojęciem współczesnym, a nie starożytnym: w języku greckim nie ma terminu, który by dokładnie odpowiadał naszemu pojęciu »nauka«. Terminy *philosophia* (umiłowanie mądrości), *episteme* (wiedza), *theoria* (postrzeganie, wnioskowanie) i *peri physeos historiae* (badanie dotyczące przyrody) są używane w pewnym konkretnym kontekście, tam, gdzie tłumaczenie ich jako »nauka« jest naturalne i poprawne. Jednak chociaż terminy te mogą być używane w odniesieniu do pewnych dyscyplin intelektualnych, które postrzega się obecnie jako naukowe, każdy z nich oznacza coś zupełnie innego niż nasz termin »nauka«. Termin »nauka grecka« występuje zatem tutaj jako skrótowe określenie, które odnosi się do pewnych idei i teorii, występujących u autorów starożytnych. Nie zakłada przy tym z góry żadnego konkretnego poglądu, jeśli chodzi o status tych idei i teorii w postaci reprezentowanej przez któregokolwiek z autorów starożytnych. Różni autorzy starożytni, których możemy z grubsza opisać jako »naukowców«, mieli, jak zobaczymy, bardzo różne poglądy na temat charakteru podejmowanych przez siebie badań naukowych. W rzeczywistości studia nad wczesną nauką grecką stanowią w równym stopniu studia nad rozwojem i wzajemnym oddziaływaniem

poglądów, które odnoszą się do charakteru badania naukowego jako takiego, co nad treścią przedstawianych w tej pracy teorii” (s. 9).

Nie wchodząc szczegółowo w metodologiczne aspekty cytowanej opinii, stosowne będzie stwierdzić, że Lloyd wypowiada wstępne deklaracje o charakterze do pewnego stopnia prezentystycznym. Mam wątpliwości, czy tłumaczenie takich terminów, jak *philosophia, episteme, theoria, peri physeos historiae* za pomocą zbiorczego współczesnego terminu „nauka” jest w pełni uprawnione w świetle cytowanej wypowiedzi autora. Być może dla czytelników, którzy nie zajmują się szczegółami metodologicznymi dawnych koncepcji zabieg taki jest do przyjęcia. Wszelako, wydaje się, można było uniknąć dwuznaczności tekstu operując dopiero co wymienionymi greckimi terminami. Wyrażając się skrótowo: jeżeli przyjmie się tezę autora, że „nauka jest pojęciem współczesnym, a nie starożytnym”, to – że posłużę się terminami z *Wybranej bibliografii* – charakteru informacyjnego szumu nabierają takie tytuły książek, jak: *Greek Science in Antiquity* czy *Nauka Grecka*. Zamiast tedy tytułu recenzowanej książki, wolałbym, aby nosiła ona tytuł *Philosophia, episteme, theoria, peri physeos historiae od Talesa do Arystotelesa* – zgodnie z intuicjami przekazywanymi przez autora.

Rozdział pierwszy Lloyd rozpoczął od następującej enuncjacji: „Uważa się, że początki nauki należy wiązać ze starożytnymi Grekami. Cóż jednak miałyby oznaczać takie stwierdzenie? Czy można w ogóle twierdzić, że nauka ma jakieś początki? Według jednego z poglądów definiujących pojęcie nauki, wyrażonego przez Crowthera (por. J. G. Crowther: *The Social Relations of Science*. London 1967 p. 1 – S. Z.), jest to »system zachowań, dzięki którym człowiek zdobywa panowanie nad swoim otoczeniem«, a to oznacza, że w każdym ludzkim społeczeństwie występują i zawsze występowały podstawy nauki. Częściej jednak definiuje się naukę w sposób węższy, nie jako system zachowań, lecz jako system wiedzy. Według Clagetta na przykład obejmuje ona, po pierwsze, »uporządkowane i systematyczne rozumowanie, opis i / albo wytłumaczenie zjawisk przyrody«, po drugie zaś, »narzędzia potrzebne do ich podjęcia« (por. M. Clagett: *Greek Science in Antiquity*. London 1957 p. 4 – S. Z.), włączając w to przede wszystkim logikę i matematykę” (s. 11).

Niezależnie od arbitralności związanych w ogóle z użyciem słów, chciałbym skonstatować, że cytowana opinia Crowthera jest bałamutna, gdyż pozwala, na przykład, na zaliczenie do nauki systemu zachowań, dzięki którym człowiek działający na zasadzie nawyku zdobywa panowanie nad swym otoczeniem. Może to być choćby nawet system działań przestępczych, tyle że utrwalonych w nawyku, który pozwala na zdobycie panowania przez poszczególnych ludzi i ich grupy nad otoczeniem ludzkim. Słusznie tedy Lloyd czyni, podążając w swych wywodach za Clagettem by nie podążać za Crowtherem, wszelako narażając się na możliwe

zarzuty ze strony tych, którzy nie myślą tak, jak Clagett. Przypomnę, że różne bywają sposoby użycia terminu „nauka”; bywają też próby posługiwania się innymi terminami, które operatywniej opisują badaną rzeczywistość konstruowaną przez ludzi.

Lektura wspomnianej wyżej książki Clagetta prowadzi Lloyda do rozważań na temat poglądów kilkunastu greckich myślicieli, jak: Tales, Anaksymander, Anaksymenes (wszyscy z Miletu), Pitagoras, Ksenofanes, Heraklit, Parmenides, Zenon z Elei, Anaksagoras, Empedokles, Leucyp, Hippokrates z Chios, Hippokrates z Kos, Demokryt, Platon, Arystoteles i inni. W rozważaniach Lloyda na temat poglądów owych myślicieli, podobnie zresztą jak w opracowaniach innych komentatorów, ważkie miejsce zajmują tzw. jońscy filozofowie przyrody zaliczani do szerszej grupy filozofów przedsokratejskich. Według będących w obiegu społecznym opinii, pierwsi filozofowie jońscy – Tales, Anaksymander, Anaksymenes – wysunęli „teorie kosmologiczne o znaczeniu ogólnym”. Przy okazji Lloyd rozważa problem przyczyny, dzięki której właśnie w Milecie powstały zręby starogreckiej filozofii przyrody. Jak wiadomo, wielu historyków próbowało uporać się z tym problemem. Autor odnotowuje jego doniosłość, wszelako stwierdza:

„Im więcej jednak dyskutuje się nad oryginalnością i znaczeniem dorobku jońskich filozofów przyrody, tym ważniejsza staje się potrzeba zastanowienia się nad przyczyną, dla której rozwój ten nastąpił w tym konkretnym miejscu i czasie. Pytanie to jest nadzwyczaj trudne i kontrowersyjne. Można by po prostu odwołać się do geniuszu poszczególnych filozofów, mówić o »cudzie greckim« i tak to pozostawić. Nie sposób jednak traktować tego jako wytłumaczenia, a raczej jako problem, który należy wyjaśnić. Z drugiej strony, upatrywanie w tym zjawisku przyczyn wyłącznie ekonomicznych wydaje się niezbyt satysfakcjonujące. Milet z całą pewnością, aż do zniszczenia przez Persów w roku 494 p. n. e., był miastem bogatym: bogactwo to miało częściowo swe źródła w przemyśle [...], a częściowo w handlu. Milet słynął także jako założyciel kolonii. Chociaż mógł to być warunek konieczny, na pewno nie był wystarczający, by wydać z siebie pierwszych filozofów. Dobrobyt materialny Miletu nie był w końcu większy niż w innych miastach w tym samym czasie, zarówno greckich, jak i istniejących poza terenami greckimi” (s. 20).

Odwołanie się Lloyda, na próbę, do stosunków politycznych w Grecji w okresie działalności wspomnianych filozofów przyrody w Milecie również nie prowadzi do rozstrzygnięć zadawających autora. Stwierdza przeto: „Nadal jednak nie pozwala nam to wytłumaczyć, dlaczego spośród wszystkich powstających miast-państw greckich to Milet właśnie miał być tym, który wydał z siebie pierwszych filozofów. Przy obecnym stanie naszej wiedzy musimy przyznać, że odpowiedź na to pytanie należy do przyszłości. Główne cechy sytuacji politycznej i ekonomicznej

w Milecie powtarzały się, w mniejszym lub większym stopniu, w przypadku wielu innych miast greckich” (s. 21).

W rozdziale drugim omówione zostały ogólne teorie kosmologiczne jońskich filozofów przyrody (Talesa, Anaksymandra i Anaksymenesa z Miletu). Z wielu podręczników historii dziedziny filozofii, które w interpretacjach podążają za Arystotelesem, wyłania się sugestia, że „miały one (owe teorie – S. Z.) związek z »materialną przyczyną« rzeczy. Uważa się, że Tales utrzymywał, iż przyczynę tę stanowiła woda, Anaksymander – »bezkres«, a Anaksymenes – powietrze. Wydaje się jednak bardziej prawdopodobne – oponuje Lloyd – że nie zajmowali się oni dokładnie tym samym problemem, ale raczej trzema nieco się różniącymi wersjami” (s. 25). Takie ujęcie wydaje się przekonujące, zwłaszcza w świetle cytowanego przez autora fragmentu z dzieł Arystotelesa, w którym to fragmencie występują pojęcia przetłumaczone jako „materia”, „substancja”, „cecha”, „element” wprowadzone do filozoficznego dyskursu dopiero w IV w. p. n. e. Autor książki, stwierdzając że wprawdzie jest bardzo prawdopodobne, iż to Tales postawił pytanie „o początek i pochodzenie rzeczy”, niemniej „pytanie o to, jak albo też w jakim sensie pierwotna substancja przetrwała w otaczających nas przedmiotach, mogło paść tylko podczas dalszych badań” (s. 26). Oczywiście Jończycy nie mogli wymienionych pojęć jeszcze stosować w swych rozważaniach. Ujmując tak sprawę, Lloyd zdaje się wycofywać ze stanowiska prezentystycznego, o które można by go podejrzewać po lekturze *Wstępu*.

Uwadze czytelników polecam przenikliwe wywody autora na temat różnic w rozstrzygnięciu poszczególnych problemów przez Jończyków (por. s. 23–28), chociaż ujęcie zaprezentowane w książce jawi mi się nadmiernie lakoniczne. Osobliwe, że w swych rozważaniach Lloyd w ogóle nie odwołuje się do greckiego terminu *arche*, w czym różni się, na przykład, od Władysława Tatarkiewicza (por. kolejne wydania *Historii Filozofii*, tom I). Pod koniec rozdziału drugiego autor zdaje się odczuwać niezbywalność prezentystycznego stanowiska, wzorowanego na interpretacji Arystotelesa jeżeli chodzi o stosowaną terminologię (por. termin „substancja”). Niezależnie od tego szczegółu, opinia Lloyda na temat poglądów Jończyków, wieńcząca jego rozważania w tym rozdziale warta jest przytoczenia.

„Dzieje poglądów filozofów jońskich – twierdzi Lloyd – na temat pierwotnej substancji są godne uwagi przede wszystkim za sprawą świadomości problemu, która wzrastała u każdego z kolejnych filozofów. Wydaje się, że propozycja Anaksymandra, iż pierwotna substancja jest niezróżnicowana, stanowi odpowiedź na oczywisty zarzut wobec postulatów Talesa dotyczącego wody – a mianowicie: jak może w takim razie powstać jej przeciwieństwo, czyli ogień? Teoria rozrzedzenia i kondensacji Anaksymenesa pozwala na bardziej klarowne wyjaśnienie przemian, jakim ulega pierwotna substancja, niż idea Anaksymandra o odłączaniu

się nasienia bezkresu. Jak to w dziejach nauki bywa, potomnym ich teorie wydadzą się dziecinne – już Arystoteles za takie je uważał. Jednak miarą osiągnięć filozofów jońskich jest postęp, jaki poczynili oni w pojmowaniu poszczególnych problemów. Odrzucali poszukiwanie przyczyn nadprzyrodzonych i zdawali sobie sprawę z tego, że wiele zjawisk można wyjaśnić w naturalny sposób: poczynili pierwsze, próbne kroki na drodze do zrozumienia problemu przemiany” (s. 28).

Rozdział czwarty, dotyczący problemu przemiany, stanowi – by tak rzec – przedłużenie rozważań z rozdziału drugiego. Zresztą wysunął go, oprócz Parmenidesa z Elei, Jończyk, a mianowicie Heraklit z Efezu. Autor nie wyklucza, że Parmenides znał prace Heraklita. Poglądy obu tych myślicieli są interesujące choćby z tego względu, że oferowane przez nich rozwiązania problemu przemiany były diametralnie różne. Według Heraklita wszystko ulega przemianom. Jednak interpretacja poglądów Heraklita znalazła w dziejach różne konkretyzacje. Na przykład Platon i Arystoteles przypisywali Heraklitowi stanowisko, że „każda pojedyncza rzecz podlega bezustannym zmianom. Wielu jednak współczesnych komentatorów twierdzi, że proponowana przez niego teza była o wiele słabsza, a mianowicie że świat jako całość jest w toku wiecznej przemiany, a każda pojedyncza rzecz podlega jej od czasu do czasu. Źródła nie pozwalają nam ostatecznie odpowiedzieć na to pytanie” (s. 39). Tak więc, Lloyd nie ujawnia swych sympatii do takiego czy innego stanowiska w odniesieniu do interpretacji poglądów Heraklita.

Dalej autor krótko omawia poglądy Parmenidesa, jego uczniów zwanych eleatami, a także obszerniej myślicieli nawiązujących zarówno do Heraklita, jak i Parmenidesa, a mianowicie Empedoklesa i Anaksagorasa. Znajdujemy wzmianki na temat teorii atomistycznej Leucypa i Demokryta (por. s. 47–48). Ogólnie biorąc, rozważania Lloyda na ten temat nie są nowatorskie w stosunku do istniejących opracowań w języku polskim. Zainteresowani szczegółami starożytnych teorii atomistycznych z pewnością sięgną do bardziej wyczerpujących monografii w językach światowych.

W rozdziale szóstym, poświęconym Platonowi, znaleźć można m.in. analizy jego dialogu *Timaios*, w którym grecki filozof wypowiada swe poglądy z zakresu filozofii przyrody. Lloyd trafnie odnajduje w owym dialogu liczne zapożyczenia od Empedoklesa, pitagorejczyków i atomistów, stwierdzając że „najbardziej znaczący wkład Platona do fizyki jego czasów stanowi teoria najmniejszych cząstek materii. [...] Podobnie jak Empedokles, Platon sądził, że każda naturalna substancja składa się z czterech ciał prostych: ognia, powietrza, wody i ziemi. W przeciwieństwie do Empedoklesa nie poprzestał jednak na tym, lecz połączył każde z czterech ciał prostych z jednym z wielościanów foremnych: ogień z czworoscianem (4 ściany), powietrze z ośmiościanem (8), wodę z dwudziestościanem (20) i ziemię z sześciocianem (6). Wspomina on o piątym wielościanie foremnym,

dwunastościanie, nie przyporządkowuje go jednak żadnemu ciału prostemu” (s. 70–71).

Brak miejsca nie pozwala tutaj na bardziej szczegółowe przedstawienie interpretacyjnych wypowiedzi Lloyda na temat poglądów Platona. Nader interesująca w moim odbiorze okazała się opinia autora na temat tego, w jaki sposób – zdaniem Platona – można rozłożyć wodę na ogień i powietrze. Otóż „dwudziestościan wody może stać się dwoma ośmiościanami powietrza i jednym czworościanem ognia: pierwotna bryła o dwudziestu ścianach została rozbita na dwie bryły o ośmiu ścianach i jedna bryłę o czterech” (s. 73). Chciało by się powiedzieć, że Platon stał na stanowisku swoistej zasady zachowania ścian, czym różnił się od atomistów. „Podczas gdy oni sądzili – twierdzi Lloyd – że podstawowe cząsteczki substancji są bryłami, Platon twierdził, że pierwotne bryły składają się z płaskich powierzchni, utworzonych z dwóch podstawowych rodzajów trójkąta” (s. 72).

Rozdział ósmy, poświęcony Arystotelesowi, wieńczy systematyczne rozważania Lloyda na temat starogreckich myślicieli. Jest to – w moim odbiorze – rozdział pozostawiający u czytelników uczucie intelektualnego niedosytu. Z uwagi na rolę przypisywaną, i słusznie, Arystotelesowi w dziejach dziedziny filozofii, autor mógł obszerniej i bardziej wnikliwie zanalizować poglądy tego najwybitniejszego, obok Platona, filozofa Starożytności. Można sądzić, że to uczucie intelektualnego niedosytu minie po lekturze innej książki Lloyda, a mianowicie *Aristotelian Explorations* (1996).

Kończąc tę recenzję, wyrażę pogląd, że książka Lloyda jest publikacją inspirującą do dalszych przemyśleń na temat ideowych osiągnięć badaczy z przeszłości, nie tylko zresztą starogreckich. Ale inspiruje ona także do tego, aby nie gubić z pola widzenia refleksji nad sposobami pisania o poglądach myślicieli przeszłości, zwłaszcza tych znacznie oddalonych od naszej współczesności. W kontekście tych ostatnich uwag rodzi się pytanie: czy w odniesieniu do postawy prezentystycznej w uprawianiu historii dziedziny filozofii i / lub historii dziedziny nauki jest do przyjęcia jednoznaczna ocena, bądź to pozytywna, bądź to negatywna ?

Stefan Zamecki
(Warszawa)

Zdzisław S z y m a n i k i : *Józefa Supińskiego teoria rozwoju społeczno-gospodarczego*. Lublin 1999, 315 s.

Recenzowana praca jest na gruncie nauki pierwszą sumienną i usystematyzowaną monografią poświęconą poglądom naukowym żyjącego w latach 1804–1893 polskiego teoretyka rozwoju społecznego, autora *Myśli ogólnej fizjologii*